

Słów kilka o zrównoważonym rozwoju

20 sierpnia 2008

Rozwój to słowo-mantra naszych czasów. Jest celem i jednocześnie wartością samą w sobie. Staje się zjawiskiem wszechobecnym, oznacza określony styl życia.

Ludzie XXI wieku dążą do zapewnienia zdrowego rozwoju ich dzieci oraz do rozwoju i doskonalenia szeroko pojętych zdolności osobistych; chcą by rozwijały się zakładane przez nich firmy i zawierane przyjaźnie; pragną rozwoju nauki, medycyny i pokojowych stosunków między narodami. Często jednak zapominają, że wbrew pozorom, rozwój nie musi być synonimem wznoszenia się na wyższy poziom dobrobytu czy szczęścia. Nie jest z założenia nośnikiem zadowolenia i spełnienia. Choć poniższe stwierdzenia mogą wydać się niesprawiedliwe i tendencyjne, to przecież rozwój nauki zrodził bombę atomową, rozwój kapitalizmu zaowocował pauperyzacją szerokich warstw społeczeństwa, a rozwój przemysłu przyniósł zanieczyszczenie środowiska i nieodwracalne zniszczenia fauny i flory.

To, że rozwój nie zawsze ma pozytywne konotacje i że mierzenie go wskaźnikami czysto ekonomicznymi niekoniecznie odzwierciedla rzeczywisty stan rzeczy, zauważyli kilka dekad temu międzynarodowi eksperci zajmujący się polityką i ekonomią. Chcąc zmodyfikować wyznaczniki rozwoju, przywrócić terminowi pozytywny wydźwięk i zaprząć go do walki o lepszy świat, stworzyli koncept zrównoważonego rozwoju. I tu należy postawić pytanie: zrównoważonego, czyli jakiego?

NIEDALEKO PADA JABŁKO OD JABŁONI

Korzenie zrównoważonego rozwoju (sustainable development) tkwią, nomen omen, w drzewie. łacińskie sustenare, oznaczające „podtrzymywać”, zaczęło swą karierę w XVIII wieku w Niemczech. Tamtejsze leśnictwo i przemysł drzewny opierały się na

propagowanej przez H.C. von Carlowitz [1] idei, która zakładała, że postęp przemysłu może być trwały i ciągły. By to zapewnić należałoby prowadzić rozsądną, przemyślaną politykę, która w tym przypadku oznaczała wycinanie tylko takiej liczby drzew, jaka mogła odrosnąć. Zasadność tego sposobu myślenia doprowadziła do rozciągnięcia tezy na inne dziedziny, gdzie zasoby są ograniczone. Stopniowo zaczęły się nią posiłkować rybołówstwo i kopalnictwo, a z czasem przeniknęła na inne płaszczyzny, stając się nie tylko integralną częścią ruchów ekologicznych i debaty politycznej, ale również przekraczając granice i wchodząc na forum międzynarodowe.

W ten właśnie sposób na przełomie lat 70. i 80. zrównoważony rozwój, nazywany czasem ekorozwojem, zaczął stopniowo umacniać swoją pozycję w słowniku problemów globalnych. Coraz bardziej oczywiste stawały się niepożądane efekty ludzkiej działalności. Z coraz większym trudem przychodziło przemykanie oczu na nieprawidłowości i konsekwencje spowodowane bezmyślną i egoistyczną postawą społeczeństwa i decydentów politycznych. Nowe fabryki i huty, rosnące PKB, wiecznie niezaspokojony popyt konsumpcyjny. Wzrost produkcji, wzrost wydatków na zakup zbędnych dóbr, wzrost gór śmieci. Ciągłe napędzanie tego zamkniętego koła doprowadziło do jednokierunkowego pojmowania rozwoju i utożsamiania go z dobrobytem gospodarczym. Jednocześnie, zapomniano o takich wartościach jak środowisko, równość, sprawiedliwość czy etyka. O tych ostatnich przypomniano sobie w drugiej połowie XX wieku za sprawą „zielonych” organizacji pozarządowych i jednostkowych inicjatyw.

Znamiennym punktem jest rok 1962. Ukazała się wówczas książka *Silent Spring*, w której biolog Rachel Carson zarysowała wizję „niemej wiosny”, czyli takiej, gdy w skutek zanieczyszczeń i zachwianej równowagi ekosystemów nie będzie już słychać śpiewu ptaków. Kolejny krok to publikacja *Granice wzrostu* wydana przez Klub Rzymski, a opracowana przez D.H. Meadows i D.L. Meadows. Zauważono tu, że utopią i brakiem rozsądku jest myślenie

jakoby możliwy był ciągły, nieograniczony wzrost. Rosnące popyt i podaż, produkcja i konsumpcja, skutkują skażeniem środowiska, wyczerpaniem zasobów i załamaniem się zdolności Ziemi do regeneracji. Okazało się, że współczesne trendy nie mogą i nie będą postępować w nieskończoność, gdyż jest to po prostu nierealne. Jedynie ich modyfikacja i dostosowanie do możliwości planety przynieść może stabilizację, przetrwanie i dostatek. To jednak wymaga wysiłków politycznych, pewnych wyrzeczeń ze strony społeczeństwa, modyfikacji w zakresie ekonomii, oszczędności, rozsądku, spojrzenia bardziej perspektywicznego, a mniej egoistycznego.

CO TAM PANIE W POLITYCE?

Wysiłki jednostkowe to podstawa, jednak niezbędne jest odgórne pokierowanie społeczeństwem, uświadomienie, edukacja i ustanowienie praw narzucających mieszkańcom globu odpowiedzialność za wspólne dobro. Światowa polityka stopniowo definiuje i konkretyzuje pojęcie zrównoważonego rozwoju. Przybliżają je: raport Północ-Południe W. Brandta, Światowa Strategia Oszczędzania z 1980 roku [2] oraz powstały w 7 lat później raport Światowej Komisji Środowiska i Rozwoju – Nasza wspólna przyszłość. Powyższe opracowania przedstawiły warunki, które należałoby spełnić by rozwój można było określić przymiotnikiem „zrównoważony”. Wymieniono dbałość o czynniki socjalne i ekologiczne oraz uwzględnienie zasobów ożywionych i nieożywionych, zarówno w krótkim, jak i w długim przedziale czasowym. Do wyzwań zalicza się troskę o równowagę populacji ludzkiej, ekosystemów i zasobów naturalnych; walkę z ubóstwem i konfliktami międzykulturowymi; zapewnienie równości płci, dostępu do edukacji, opieki medycznej i podstawowych praw człowieka. Zauważyć można, po pierwsze, wielowymiarowość spraw i zagadnień objętych wspólnym logo zrównoważonego rozwoju. Po drugie, nacisk, jaki kładzie się na zaspokojenie aspiracji pokolenia obecnego, przy jednoczesnej dbałości o umożliwienie ich realizacji kolejnym pokoleniom. Ten właśnie aspekt jest kluczowym i integralnym elementem najczęściej przywoływanej

definicji sustainable development. Wspomniany powyżej dokument z 1987 roku precyzuje, że koncepcja polega na tym, by spełniać potrzeby obecnej generacji tak, aby nie przekreślić możliwości spełniania potrzeb przyszłych generacji. Twórcy tego tak zwanego Raportu Brundtland – od nazwiska przewodniczącej Komisji Gro H. Brundtland [3] – utrzymują, że rozwój zrównoważony da się osiągnąć jedynie łącząc obecną sprawiedliwość socjalną, czyli zniesienie współczesnych nierówności i niesprawiedliwego podziału dóbr, ze sprawiedliwością w przyszłości, to jest pieczę o zachowanie odpowiedniego stanu środowiska i wystarczających zasobów dla potomnych. Odwołując się do Granic wzrostu, warto dodać, iż autorzy zgadzają się, że możliwe jest utrzymanie albo nawet poprawa poziomu i jakości współczesnego życia na osiągniętym poziomie cywilizacyjnym, bez jednoczesnego umniejszania szans na dobrobyt i dostatek innych. Warunkiem jest rozsądne gospodarowanie dobrami, spójność i koherencja podejmowanych działań, współpraca i solidarność międzynarodowa. Należy odejść od rabunkowej eksploatacji i krótkowzrocznej polityki zysku materialnego, na rzecz aktywności zintegrowanej, zróżnicowanej i dostosowanej do regionalnych potrzeb i wymogów.

Aby osiągnąć tak rozległe cele należało przede wszystkim uświadomić sobie istotę problemu i jego globalny zasięg, a po wtóre – podjąć konkretne działania. Wyrazem tego była pierwsza światowa konferencja poświęcona tematyce środowiska naturalnego w jego transgranicznym wymiarze. Spotkanie to odbyło się w Sztokholmie w roku 1972, a jego znamienym osiągnięciem jest właśnie dostrzeżenie faktu, iż istnieją kwestie, na które nie można patrzeć w sposób inny niż globalny i holistyczny. Okazuje się, że istnieją zjawiska nie respektujące granic państwowych i wymykające się krajowemu ustawodawstwu; problemy, których nie da się rozwiązać samodzielnie lub zrzucić na barki innych. Właśnie takim bólem zaradzić miałyby ekorozwój.

PO NAS JUŻ TYLKO POTOP?

Tematykę konferencji sztokholmskiej pogłębiły spotkania międzynarodowe organizowane w kolejnych latach. Wśród nich warto przede wszystkim wymienić konferencję, którą w 1992 roku ONZ zwołało w Rio de Janeiro. Brazylijskie forum przeszło do historii jako Szczyt Ziemi i właśnie w jego toku pojęcie zrównoważonego rozwoju uzyskało międzynarodową rangę filozofii społeczno-ekonomicznej, godzącej wzrost gospodarczy z poszanowaniem dla środowiska i wartości pozamaterialnych. Przedstawiciele ponad 170 krajów podpisali dokumenty, które w sposób usystematyzowany i oficjalny formułują zasady sustainable development. Najsławniejszym chyba dzieckiem Szczytu jest Agenda 21, będąca rodzajem kodeksu postępowania na XXI wiek. Jest to katalog zobowiązań dla Narodów Zjednoczonych, poszczególnych państw, organizacji rządowych i pozarządowych, a pośrednio także dla każdego z nas. Trzeba bowiem zapamiętać, że odpowiedzialność za dobro Ziemi leży w rękach wszystkich, którzy ją zamieszkują i z niej korzystają. Spychanie tej odpowiedzialności na rządy i przemysł, jest usprawiedliwianiem własnego lenistwa, braku świadomości czy krótkowzroczności.

Spotkanie zgromadziło 65 tysięcy gości z około 190 krajów świata, którzy zawyrokowali, że kontynuacja dotychczasowych polityk i metod postępowania pogłębi nierówności między narodami i degradację przyrody oraz rozszerzy skalę ubóstwa, głodu i chorób. Tylko nowatorskie sposoby inwestowania, nauczania i wykorzystywania surowców są w stanie zapewnić stabilność, bezpieczeństwo i sprawiedliwość. Warto zauważyć, że już wówczas ekorozwój nie był zawężony wyłącznie do przedrostka „eko”. Przeciwnie, utożsamiał dążenie do zapewnienia spójności społecznej, podnoszenia jakości życia, walki z marginalizacją i wykluczeniem.

Również rok 1997 zapisał się na kartach „zrównoważonej historii” świata. Odbędzie się wtedy konferencja UNCED (United Nations Conference on Environment and Development; Konferencję

Narodów Zjednoczonych na temat Środowiska i Rozwoju) w Kioto. Sformułowano i przyjęto w jej trakcie sławetny dokument zwany Protokołem z Kioto. Jego celem miało być uregulowanie praw i reguł dotyczących podejścia do klimatu i jego zmian. Niestety, stał się głównie obiektem krytyki, niespełnionych nadziei i dowodem na to, jak bardzo partykularne i rozbieżne interesy krajów, utrudniają porozumienie i konstruktywne działania w obliczu problemu.

Kontynuatorką prac poprzedniczek była analogiczna konferencja w Johannesburgu. Uczestniczyły w niej setki głów państw i tysiące delegatów ze 193 krajów, niezliczeni przedstawiciele NGO, sektora prywatnego i innych instytucji społeczeństwa obywatelskiego oraz rzesze dziennikarzy z całego świata. Omówiono palące problemy wody i emisji gazów cieplarnianych, a także zobowiązano się do budowy i umacniania partnerskich relacji angażujących nie tylko potęgi, ale wszystkie państwa świata oraz nie tylko rządy, ale też szerokie masy społeczne.

Rzeczywiste wyniki i wymierne rezultaty poddawane są stałej krytyce. Ogrom spotkania, uczestnictwo ponad 65 tysięcy gości i horrendalne koszty, stały się kurtyną zakrywającą faktyczne pustostłowie i brak konkretów. Krasomówstwo, postawy życzeniowe, niezobowiązujące deklaracje bez pokrycia. Faktyczny brak kompetencji decyzyjnych delegatów oraz niemożliwość dojścia do konsensusu wobec ogromnej liczby państw i ich często wzajemnie wykluczających się dążeń. Wszystko to spowodowało, że liczni przedstawiciele organizacji pozarządowych w geście protestu opuścili obrady, a przedstawiciele Greenpeace określili końcowy dokument kompletnym zerem. Ze stwierdzeniami tymi można w dużym stopniu się zgodzić. Ogólnikowość programów działań, kapitałochłonna biurokratyzacja i błędy decydentów to niestety fakty. Z drugiej jednak strony, liczba, jakość i specyfika problemów, którym chce się stawić czoło, jest niezwykle rozległa. Ubóstwo, skażenie środowiska i eksploatacja złóż osiągnęły już taki rozmiar, że ich cofnięcie jest równie trudne jak zmiana

przyszwyczajzeń i nawyków konsumpcyjnych ludności. Niestety obydwie czynniki są niezbędne dla przyszłości planety. Rozwiązania nie są więc ani łatwe, ani oczywiste.

KOMPLEKSOWO CZY Z KOMPLEKSAMI?

Wobec rozległości problemów, którym musimy stawić czoła oraz mnogości działań, które należałoby podjąć, również definicja mająca spiąć to wszystko w jedną całość musi być odpowiednio obszerna. Taka właśnie jest definicja zrównoważonego rozwoju. Choć może trafniejszym jest stwierdzenie, że takową się staje, gdyż nieustannie jest doprecyzowana, modyfikowana, rozciągana i korygowana. Kluczowe pojęcia koncepcji to „podstawowe potrzeby” i „ograniczone możliwości”. Jak wspomniano wyżej, pierwsze odnosi się do pragnień i wymogów obecnych i przyszłych generacji, drugie zaś do granic, które dobra natury wyznaczają postępowi i ludzkiej ingerencji. Aktywność służąca tym założeniom opierać się powinna na solidarności i współuczestnictwie. Partycypacja powinna być pojmowana zarówno terytorialnie, czyli w wymiarze lokalnym, regionalnym, krajowym i światowym, jak i czasowo, czyli z myślą o potomnych. Filarami idei są: efektywność i odpowiedzialność ekonomii, troska o środowisko i zapewnienie stabilności społecznej. Konieczne byłoby ukształtowanie nowych modeli gospodarczych, zmodyfikowanie kanonów życia społecznego, wprowadzenie nowatorskich regulacji prawnych.

Aby ekorozwój nie pozostał pustym sloganem należy działać sprawnie, konkretnie i natychmiastowo. Motywowana tym Unia Europejska odnowiła Strategię Zrównoważonego Rozwoju, włączając w nią całą gamę kwestii ekonomicznych, ekologicznych i społecznych, od zmian klimatu i wyczerpywania zasobów, przez czystą energię i zdrowie publiczne, po „zrównoważony” transport i produkcję. ONZ ustanowiła lata 2005-2014 Dekadą Edukacji dla Zrównoważonego Rozwoju, zwaną także Dekadą Zmiany. UNESCO zajęło się koordynacją działań w tym obszarze, propagując zdobywanie wiedzy przez całe życie, zapewnienie równego dostępu do niej oraz uczynienie nauczania

multidyscyplinarnym, ukierunkowanym na prawa człowieka, sposoby rozwiązywania konfliktów, wielokulturowość. Do walki o sustainable development zaprasza się nauki ścisłe i humanistyczne, mówi się o zrównoważonej kulturze, turystyce, transporcie i współpracy międzynarodowej. Łączy się prawa człowieka z ekologią, a biznes z odpowiedzialnością społeczną. Promuje się ekologiczną ocenę cyklu życia produktu, umiędzynarodowienie krajowych kosztów środowiskowych, wdrażanie kryteriów środowiskowych do badań naukowych i zamówień publicznych. Słowem, kompleksowo patrzy się na świat, który nas otacza, świat, w którym, ale też z którym i dzięki któremu żyjemy. Może jednak lepiej byłoby trochę mniej patrzeć a trochę więcej działać. Tylko kompleksowe podejście może uchronić nas przed stanem bezradności wobec nieodwracalnych zmian i krzywd, które często nieświadomie wyrządzamy.

Autor: Paulina Pajkiert

Źródło: [Portal Spraw Zagranicznych](#)

PRZYPISY

1. Niemiecki ekonomista, zarządzający górnictwem i kwestiami podatkowymi na przełomie XVII i XVIII w.
2. Opublikowana dzięki współpracy IUCN (International Union for Conservation of Nature), WWF (World Wildlife Fund), UNEP (United Nations Environment Programme).
3. Norweska lekarka i polityk; minister ochrony środowiska, deputowana i przewodnicząca Norweskiej Partii Pracy.

ŹRÓDŁA

1. Agenda 21:
 - Consultancy Report on Progress on the EU Sustainable Development Strategy
 - New Citizen's Guide to the Sustainable Development Strategy
 - Progress report on the EU Sustainable Development Strategy.

2. Strony internetowe:

- www.ec.europa.eu
- www.eesc.europa.eu
- www.gazetainnowacje.pl
- www.ine-isd.org.pl
- www.krytykapolityczna.pl
- www.mg.gov.pl
- www.un.org/esa/sustdev.